

Telegramy „Gazety Narodowej“

Tylko w jednej części egzemplarzy *Gazety Narodowej* wczorajszej mogliśmy podać następne telegramy dla tego je powtarzamy: p. r.)

Paryż 12. sierpnia. *Monitor* donosi: Lamarmora podpisał zawieszenie broni na podstawie granicy lombardzko-weneckiej. Taką samą instrukcję otrzymał arcyksiążę Albrecht.

Praga 11. sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się układy pokojowe.

Paryż d. 12. sierpnia. *Etendard* pisze: Rokowania o wynagrodzenie Francji toczą się w kordialnych (serdecznych) oświadczeniach. Cesarstwo przyjmowało wczoraj cesarzową meksykańską. Na wodach meksykańskich austriacka korweta „Dandolo“ stoczyła szczęśliwą walkę z pruską korwetą „Venetta“.

Lwów d. 13. sierpnia.

Wczorajszy telegram nasz z Paryża doniósł o podpisaniu przez Lamarmorę układu o zawieszenie broni z Austrią. Arcyksiążę Albrecht, który udał się do Istrii wraz z swym sztabem jeneralnym, otrzymał również instrukcję podpisania tego układu. Cesarz Napoleon powróciwszy z Vichy do Paryża, zajmował się głównie przywiedzeniem tej ugody do skutku, o całym więc przebiegu sprawy tej z *Monitory* czerpano pierwsze wiadomości. Przeciwnie król pruski, pomimo pisemnego zobowiązania, nie wiele musiał wpływać na Włochy, aby przywieść układ do skutku, skoro w berlińskim gabinecie brali Włosi otuchę do stawienia swych żądań.

Zawieszenie broni między Austrią a Włochami zawarto bez poprzedniego porozumienia się o preliminarja pokojowe. Tylko zwycięzca może żądać od zwyciężonego ręką, iż zawieszenia broni nie użyje do nowych uzbrojeń, a przy układach pokojowych nie będzie stawiał trudności. Więc Prusy przed zawieszeniem broni wymogły na Austrii podpisanie preliminarjów pokojowych i oddanie im w posiadanie dwóch prowincji aż do zawarcia finalnego pokoju i wykonania przyjętych zobowiązań. Włosi, korzystając z położenia Austrii, chcieli tym samym pójść trybem, chociaż nie byli zwycięzcami. Austriacki gabinet oparł się temu, a dla dodania większego nacisku swemu oporowi, zgromadził pierw w Istrii 100 tysięczny korpus, a w Tyrolu 50tysięczny. I przy stanowczosci ministerstwa Ricasono byłoby przyszło do dalszej wojny, gdyby nie wystąpienie i pośrednictwo cesarza Napoleona, któremu przedewszystkiem zależy na tem, aby przymierze prusko-włoskie się skończyło, i Francja podczas reorganizacji Niemiec i układu z Prusami nie była związana względami na Włochy.

Francuzki gabinet, jak to telegramy doniosły, już rozpoczyna układy z Prusami o kompensację dla Francji. W miarę jak Prusy wstają przez zabór Niemiec, czuje się Francja zagrożoną i domaga się odpowiedniego rozszerzenia granic dla siebie, dla przywrócenia zachwianej równowagi. Chodzi więc Francji o to, by Prusy w chwili dokonywania swych zabiorów i toczenia układów o kompensację z Francją, już nie miały przymierza z Włochami, przeciwnie, aby w razie potrzeby mogła mieć Francja Włochów za sobą. Dalej chodzi Francji o to, aby Austria miała pokój zabezpieczony od południa i w razie potrzeby mogła sprzymierzyć się z Francją przeciw Prusom. Cesarz Napoleon *per omnia fortiora* dąży do sprowadzenia pokoju między Austrią a Włochami i Prusami, aby mogło tym sposobem przyjść do zupełnie nowego ugrupowania się mocarstw w Europie, do nowych kombinacji politycznych, z którychby Francja korzystać mogła, czy to zawierając kompromis z Prusami co do kompensaty nad Renem, czy w razie oporu Prus, w przyszłej z niemi wojnie.

Położenie rzeczy, stosunki polityczne mocarstw, które sprowadziły przymierze włosko-pruskie i wojnę z Austrią, zmieniają się zupełnie po zawarciu pokoju, w którym Austrija występuje z Niemiec i odstępuje Wenecję. Tej zmiany potrzeba francuskiemu cesarzowi, aby mógł przeprowadzić swe plany dalsze.

Austrija ciążyła dotąd ku Włochom i ku Niemcom, i w tych dwu punktach musiała koncentrować dyplomację austriacką

swe czynności, a armia austriacka swe sily.

Od chwili zawarcia pokoju Austria będzie musiała inaczej rozstawić swą armię, a dyplomacja w inną stronę skierować swą czynność. Węgry i Galicja będą głównymi armii zbiorowiskami, a dyplomacji wiedeńskiej gabinetu północny i południowy Wschód, głównym polem czynności. Już teraz w tych kierunkach rozpoczyna z pod Wiednia i z Włoch armia swój pochód: wkrótce usłyszymy to samo i o dyplomatycznych gabinetu wiedeńskiego robotach.

Od r. 1854 było usiłowaniem cesarza Napoleona zwrócić Austrię w ten kierunek. Co się mu nie powiodło ani w r. 1854 ani w r. 1859, ani w r. 1863, to sprawiła wojna tegoroczna, to stanie się faktem po zawarciu pokoju w Pradze.

Przegląd polityczny.

Ministerjalna *Const. Oest. Ztg.* ogłosiła półurzędowy artykuł w sprawie polityki wewnętrznej, w którym upewniając, że rząd nie ma przeciw przywróceniu reprezentacji parlamentarnej, powiada: „Jest rzeczą nader trudną zwolnić reprezentację narodową w chwili, kiedy niema jeszcze silnej konstytucji, ograniczającej dokładnie z jednej strony prawa parlamentu, z drugiej strony prawa rządu. Wszelkie powroty są niedogodne, nie zawsze jednak można ich uniknąć. Jeżeli jeszcze nie leży w mocy rządu, zgromadzić już dziś koło siebie ciała reprezentacyjne, któreby był pomocne, na podstawie wspólnej wszystkim konstytucji, w uregulowaniu losów tego wielkiego państwa, to mimo to, nie jest dla niego rzeczą niemożliwą starać się o rozwój życia publicznego w krajach z tej strony Litawy i udzielić głosu posłom krajowym. Jeżeli chwila obecna, gdy ważna część monarchii zostaje w ręku nieprzyjaciół, nie jest stosowną, by przystąpić do dalszego rozwoju dzieła konstytucyjnego na drodze swobodnych obrad, to jednak można mieć niepołą nadzieję, że wkrótce nadejdzie ta chwila szczęśliwa“.

Widoczne jest więc z tego oświadczenia, że rząd zamierza zwołać w najbliższej przyszłości sejm krajowy w krajach z tej strony Litawy, bo w artykule jakkolwiek jest wzmianka o wspólnej reprezentacji państwa, to jest zarazem dodane, że nim ta wspólna reprezentacja będzie mogła być zwołana, jest możliwym wysłuchanie życzeń posłów krajowych (*Landesboten*). Okoliczność ta, że artykuł ministerjalny wspomina o trudnościach, zachodzących z powodu okupacji pruskiej, świadczy, iż tu o sejmach krajowych jest mowa, które w tej chwili w Czechach, Morawie i Śląsku zebrać się nie mogą.

Z Pragi donoszą telegramy z d. 9. b. m., że pruski gubernator zażądał trzeciej części podatków, które wpłynęły za ostatni kwartał do kasy miejskiej. Burmistrz Bielski zapytał hr. Belcredię, co ma uczynić. Z Wiednia zawiadomiono go, aby odmówił gubernatorowi wypłaty, co się też stało. Prusacy zagrozili egzekucją. Wczorajszy nasz telegram z Pragi z d. 11. b. m., donoszący o rozpoczęciu w Pradze układów pokojowych, nie wspomina o tem; zdaje się że rzecz załatwiono.

Wspominaliśmy już wczoraj, że mieszkańcy miasta Pragi przygotowywali owację dla swojej rady miejskiej, która tyle około dobra miasta tego w czasach ostatnich, gdy władze rządowe miały to opuścić i bez najmniejszej zostawiły opieki, położyła zasług. Wystosowano istotnie licznym podpisami opatrzone adresy do Rady miejskiej, w którym mieszkańcy wynurzały burmistrzowi Bielskiemu i całej Radzie największą wdzięczność, ale nabywszy przekonania o wysokiej wartości samorządu, który z powodu ucieczki c. k. urzędów de facto przez cały czas inwazji pruskiej w Pradze istniał, wyrażają w końcu adresu prośbę, by „wysoka Rada miejska, przyjmując podziękowanie całego mieszczaństwa praskiego, wszelkiego dolożyła raczyła starania, aby troska o porządek publiczny i bezpieczeństwo w gminie, jak w ogóle kierunek całej policji miejscowej został oddany gminie autonomicznej król. miasta Pragi po wszystkie czasy, w którym to celu oświadczenie niniejsze, wyrażające życzenie całego mieszczaństwa praskiego, do wiadomości władz odpowiednich powinno być podane“.

Jak donosi praska *Politik* wyprawilo nadto mieszczaństwo owację swojemu burmistrzowi p. Belskiemu. Cały korpus strzelców miejskich wyruszył pod ratusz i wraz z niezliczonymi tłumami wznosił okrzyki „Slawa“ na cześć burmistrza, który wyruszył, w krótkiej, serdecznej przemowie dziękował swym współobywatelom za ten dowód uznania jego dobrych dla gminy chęci.

Kierownik namiestnictwa czeskiego, p. Lažansky, wrócił do Pragi, pomimo że opinia publiczna przeciw niemu się obróciła, podejrzując go, iż opuściwszy Pragę w chwili najkrytyczniejszej i zabrawszy ze sobą wszystkie organa rządu, wyrzucił miasto obelgę, zamieszczać w *Wiener Abendpost* artykuł, w którym powiedział, iż „hr. Lažansky, jako przedstawiciel Najj. Pana, nie powinien był dłużej pozostać w mieście, które wywiesiło godło poddania się nieprzyjacielowi i obradowało nad przyjęciem nieprzyjaciela, jednem słowem, że nie powinien był współkapitułować.“ W Pradze niemamą, że hr. Lažansky sam ten artykuł do *Wiener Abend-*

post posłał, i że tym sposobem uraga niejako nieszczęściu Pragi, które zmuszone było, opuścić przez rząd, poddać się Prusom i kapitulować. Czeskie dzienniki wyrażają opóję publiczną, bardzo niepoehlebne o hr. Lažanskim wydają sądy.

Inne telegramy z Pragi donoszą, że d. 13. z. m. miała filia banku narodowego rozpocząć w Pradze czynności swoje, i że wkrótce filia tego banku w Reichenbergu będzie otwarta.

Wiadomości podane przez *Debatte*, jakoby sejm węgierski w przeciągu dni 8 miał być zwołany, zaprzecza stanowczo pészteński *Mag. Vilag*, choć przyznaje, że skoro wyższe względy polityczne na to pozwolą sejm ten zwołany zostanie.

Ziemię Polskie. Wspominaliśmy wczoraj o konfiskacie *Dziennika Poznańskiego* za artykuł, w którym redakcja protestuje przeciw przeniesieniu korpusu poznańskiego (V) do innej prowincji, niby to w nagrodę za waleczność. Artykuł wspomniany opiewa dosłownie jak następuje:

Poznań, 3. sierpnia. Wiadomo czytelnikom naszym, że korpus V armii pruskiej, rekrutujący się głównie z w. księstwa Poznańskiego, a zatem przeważnie z Polaków złożony, walecznością swą przy rozpoczęciu kampanii czeskiej, uturował drogę armii pruskiej do zwycięstwa pod Królówymgrudem (Königgratz). Spuściwszy się z gór Olbrzychów do Czech w przedniej straż armii księcia następcy tronu, wytrzymał pierwsze natarcie sił nieprzyjacielskich w zwyciężonych walkach pod Nachodem i Skalicami, zakończonych świetnym zwycięstwem. W walnej bitwie pod Królówymgrudem korpus V nowe zdobył wawrzyny i nie mało przyczynił się do zapewnienia Hohenzollernom zwycięstwa nad Habsburgami, Prusom zaś hegemonii w Niemczech. Jak hojnie krew polska za obcą jej zupełnie sprawę się lała, wykazują listy strat, które w łamach naszego pisma według źródeł urzędowych ciągle jeszcze umieszczamy. Mężtwo korpusu V powszechnie znalazło uznanie w całych Prusach i zjednało sobie publiczną pochwałę z ust samego monarchy, króla Wilhelma. Lecz jakąż nagrodę zgótowano dziś rodakom naszym za ich dzielność?

Otóż czytamy w *Schles. Ztg.*: „Z królewskiej głównej kwatery odbieramy pod dn. 29. lipca następujące wiadomości: JK. Mość wezwał podobno jenerała Steinmetza, ażeby zażądał jakiejś łaski dla swego walecznego korpusu. Jenerał Steinmetz miał w skutek tego prosić o przeniesienie swego korpusu do innej prowincji, na co król JK. odpowiedział, że na dary mu się do tego sposobność w królestwie Saskiem. Ztąd musiałby wnosić, że obywateli Saksonii w przyszłości przez wojska pruskie jest rzeczą postanowioną, podczas gdy armia saska, czyli saski kontyngens w prowincjach pruskich niezawodnie znajdzie swe pomieszczenie.“

Jakkolwiek wiadomość powyższa wymaga potwierdzenia i zbyt nam wydaje się nieprawdopodobną, iżbyśmy jej od razu mieli uwierzyć, przecież uważamy już dziś za nasz obowiązek, w tej kwestji przemówić. Czyż można bowiem uważać za nagrodę podobne oderwanie synów w. księstwa zdala od rodzin i ojczystej ziemi i przeniesienie ich w niemieckie strony, gdzie nie znając dobrze ani języka, ani obyczajów, na każdym kroku czuli by się cudzoziemcami, gdzie by miasto serdecznej życzliwości rodaków, napotykali wszędzie zimną obojętność, a może i jawną niechęć mieszkalców? Wierzymy obecnie, że jenerałowi Steinmetzowi milej byłoby rezydować w rozkosznej stolicy Sasów, niż w naszym starodawnym Piaśniu grodzie. Przeciwnie życzenie temu osobistemu nie mielibyśmy naturalnie nie do nadmienienia. Lecz jakimże prawem pan Steinmetz rozrządzać pragnie losom kilkunastu tysięcy rodaków naszych, wskazując im na wygnanie w zamian za podatek krwi, złożony z poświęceniem, godnym podziwienia dla całkiem obcej sobie sprawy? — Czyż p. Steinmetz mógłby przyjąć na sumienie swe taką odpowiedzialność, iżby dla własnej a przypuszczalnej, że i niektórych pp. oficerów przyjemności, poświęcał najdroższe uczucia kilkunastu tysięcy swych podkomendnych i najdotkliwszą wyrażał im krzywdę? Powtarzamy bowiem, że przeniesienie korpusu 5. z w. księstwa do jakiej innej prowincji państwa pruskiego, będzie dla znacznej liczby jego żołnierzy jak najboleśniejszym ciosem, nie zaś zasłużoną nagrodą. Być może, że dylokacja taka 5. korpusu wybornie poparłaby cele germanizacyjne, które rząd pruski w ziemi naszej jawnie na sztandarze swym wypisał, lecz pytamy się, czyż chwila obecna stosowną jest do użycia podobnego środka gwołi owemu celowi? Kary wymierza się przecież tylko za przestępstwa, a nie za zasługi. Jeżeli chciano nowy cios nam zadać, można było to dawniej uczynić, lub na przyszłe zachować czas, a nie właśnie w tej chwili podobną robić nam niespodziankę, gdy Polacy na czeskich polach bitew i nad Menem tak obfitą daninę krwi państwu złożyli. W każdym razie można nam było oszczędzić krwawej ironii i nie dawać nam w formie nagrody tego, co tylko dotkliwą może być dla nas kara. Jeżeli zaś rządowi zależało na tem, by w zamian za krew polską, przelałą w obronie pruskiej sprawy, wynagrodzić stosownie 5 korpusu poznański, czyż nie nadarzała się ku temu sposobność przez wcielenie poznańskich pułków 18. i 19. piechoty, w których tyle tysięcy synów w ks. Poznańskiego zdala od rodzinnej ziemi smutny pędził żywot? — Zaisze, gdyby p. Steinmetz chciał nie osobistemu kierować się względem, lecz przedewszystkiem dobro i polepszenie doli żołnierzy powierzonych sobie korpusu mieć na uwadze, powinienby starać się o to, ażeby ci, co tak drogą okupić musieli laury, wieńczące dzi-

sią jego skroń zwyciężką, doznali odpowiedniej, stósownej i słusznej nagrody, a nie takiej, na jaką ich wedle *Schles. Ztg.* skazać zamierzono.

Z południowego teatru wojny.

Ze sprawozdania *Debatte* we czwartek podanego wiemy, że garibaldziści d. 23. wyparli byli z Val di Ledro. Korespondent *Siecla*, słynny republikanin i adwokat, opisuje dalszy bieg walki, na którą nadszedł właśnie w chwili, gdy Austriacy zdobyli wzgórze, i ścigali cofających się bezładu Włochów. Bój toczył się głównie w położonej na wzgórzu nieścinie Bececca, z której Austriacy Włochów wyparli, tak, że ci się wraz z korespondentem cofać musieli ku Tirano (czyli Tiarno, między Beccą i Ampolą), gdzie była główna pozycja ochotników. W kilka minut, pisze p. Floquet, jak wstąpiłem do wsi, przybywa i Garibaldi i stanął u pierwszych domów. Garibaldi, którego zrazu było trzeba nosić, znajdował się tam w powozie. Skaleczoną swoją nogę wyciągał na poduszcze. Z wychudłej twarzy jenerała można było wyczytać, jak cierpi; ale był spokojny i poważny, jak bolejący nad klęską, jak jenerał, który bardzo dobrze wie, że w pierwszej połowie dnia nie wszystko stracić można. Za nim przybyła artylerja. Wydał rozkaz, i natychmiast ustawiły się trzy ciężkie działa na prawo od nas na wzgórzu, z którego działa sięgały nie tylko na drogę, ale aż do Bececca.“

Austriacy donoszą, że się dobrowolnie cofnęli, ale według Floqueta, było to skutkiem manewru Garibaldeg i jego ochotniczywozu wyparowali Austriaków z Bececca. O przebiegu polityczki tak pisze p. Floquet:

„Dnia 23. lipca wieczór ochotnicy zajęli bez oporu wieś Bececca (wsie i miasteczka są tam sobie podobne) i drogę, która ztamtąd ku Tirano prowadzi. W samej wsi zajął pułkownik Ciassi z pułkiem 5. pozycję, podczas gdy pułk 97. pod Menottim Garibaldim (synem) drogę do Tirano obsadził. Dnia 24. o godz. 4tej rano pojawili się Austriacy na wzgórzach, o które się Bececca opiera. Zrazu był ogień nieprzyjacielski bardzo słaby, ale około godziny 7mej wzmożł się i poczęły grać także armaty. O godzinie 8^{1/2} uderzyła bomba w kaplicę, która stoi przed Beccą i na skrajnym końcu obronnej linii ochotników się znajdowała. Bomba zrobiła wielkie spustoszenia; rozbiegła się w lot pogłoska, że pozycja jest podminowana, wszczęł się okropny popłoch i ochotnicy opuścili miejsce. Dwa działa były ustawione u wstępu do Bececca i zasłaniały odwrót. Tu poległ waleczny pułkownik Ciassi, członek parlamentu; dowodził osobliwie kompanią, która stała wasekuracyjnych dział. Działa musiały się cofnąć, i pomimo kilkakrotnych usiłowań, aby zatrzymać nieprzyjaciela, wnet były zniczone i ustawić się u wstępu do Tirano, oddalonego o 1/2 kilometra od Bececca. Prócz Ciassiego padł jeden major 5 pułku, a drugi dostał się do niewoli. Oddział, widząc się bez wyższego oficera, poszedł w zupełną zamieszek; ale kilku oficerów jenerałego sztabu wnet przywróciło porządek. (Jestto chwila, w której przybył na plac boju p. Floquet.) Austriacy w skutek silnego ognia dział, nie mogąc się dalej posuwać, cofnęli się, a teraz poczęli atakować Włosi, wyparli Austriaków z Bececca i aż do doliny Concei ścigali.“ Austriacy liczyli 6.000 ludzi (to samo mówi biuletyn austriacki), a Włosi 5 do 6.000 (według biuletynu austriackiego dwakroć tyle).

Austriacy bardzo grzecznie się obchodzą z pojmanymi w niewolę oficerami Garibaldeg i w odwet za urzeczywistnienie się z jego oficerami, którzy mu się bezwarunkowo poddawali w forcie Ampoli. Jestto doniesienie austriackie, które przytem stwierdza, że nie jeden, ale kilku oficerów było w Ampoli.

Podczas zawieszenia broni.

Times umieszcza swojego korespondenta z głównej kwatery austriackiej obzerany pogląd na armię austriacką, i nieszczęście, jakie ją spotykały. List ten datowany z Wiednia pod dniem 30. zm. podajeemy tu, bo wart jest wszach miar czytania.

„Pomimo wszelkich biuletynów o zwycięstwach pruskich, cała armia austriacka zgadza się w tem, że jazda pruska z jedynym wyjątkiem gdzie wykonała napad na armię austriacką (w Tysznowiecach na Morawie, gdzie oddział ułanów i huzarów austr. pod wodzą jen. Soltky biwakując, został zniweczony napadniętymi), nie może wykazać żadnego powodzenia, i że podczas kampanii okazywała taką przązorność i troskliwość o swoje szpie i tyły, że to stanowił poniekąd dowód, jaką wartość przypisuje sama swej służbie około króla i ojczyzny. (Rzeczywiście że szczegółowych wykazów raunnych, które znajdujemy teraz we wszystkich dziennikach pruskich, pokazując się, że z małemi wyjątkami kawalerzyści pruscy bez różnicy: dragoni, kirysjery, huzary i ulani mają rany na głowie od strony usz, na plecach lub jeszcze niżej a uwagi: „Kopfhieb, Stich in Schulterblatt, Schuss in den Ellenbogen, Lanzenstich ins Gesaess, Schuss in den rechten (linken) Hinterbacken“ powtarzają się w tych spisach o drugi wiersz, i świadcza, że jazda pruska gdziekolwiek się starła z naszą jazdą ułanską i huzarską, w ucieczce tylko odnosiła rany; p. r.) Gdy pod Towaczymem zaatakowali Benedeka i sztab jego kirysjery pruscy, nikt nie spodziewał się ująć żywo lub wolno z tego zamierzania, lecz jazda nieprzyjacielska ułatwiła im bardzo nieciekłą, choć było jej dwa szwadrony, a Benedek wraz

